

„Mogłaby konkurować z politykami skrajnej prawicy”. Kim jest Katarzyna S., naczelną antyukraińska hejterka?

01 czerwca 2022
Agnieszka Żądło

– Nie ma drugiej tak zaangażowanej osoby w hejcie wobec Ukraińców jak Katarzyna S. z Fundacji „Wołyń pamiętamy”. Jeśli mogłaby z kimś rywalizować, to tylko z politykami skrajnej prawicy – mówi badaczka mediów społecznościowych Anna Mierzyńska. Pytanie o powiązania Katarzyny S. z Rosją pozostaje otwarte.

Portal Front Story obliczył, że Katarzyna S. odpowiadała za 75 proc. wszystkich dyskusji w mediach społecznościowych, które od początku lutego pojawiały się pod hasztagami #niewspieramukrainy #tonienaszawojna #ukraińskieludobójstwo. Wśród 11 tysięcy wpisów z hasłem „Wołyń” aż 26 proc. ruchu generowała właśnie ona. Treści z prywatnego konta S., a są jeszcze inne profile, którymi zarządza, mogły dotrzeć do ponad 2,8 mln odbiorców. Jej popularność z roku na rok rośnie. Trzy lata temu Anna Mierzyńska w raporcie „Anti-Ukrainian Hate: Summary” uznawała S. za liderkę antyukraińskiego hejtu.



S. ma prawie 10 tys. followersów na Twitterze, jej Fundacja „Wołyń Pamiętamy” – ponad 20 tys. obserwujących na Facebooku, założona przez nią grupa – 15 tys. członków. Każdego dnia rozpowszechnia nienawistne treści na temat Ukrainy i Ukraińców. Nazywa ich „chachłami”, „szmatami”, „ścierwami”, „bydłem stepowym”, „bandrowcami”.

„Czy hordy Ukraińców ktoś będzie «prześwietlał»?”

Na Twitterze przedstawia się jako „polska nacjonalistka, która walczy o pamięć i prawdę dla ponad 250 tysięcy bestialsko pomordowanych przez Ukraińców Rodaków”. Ma 46 lat, studiowała inżynierię środowiska. Pracuje jako specjalistka w firmie logistycznej, jest po rozwodzie, ma dorosłego syna. Nigdy nie była karana.

Tematem zbrodni wołyńskiej zainteresowała się z powodów rodzinnych, jej przodkowie zginęli tam w czasie II wojny światowej.

W serwisie eMisja TV, w którym gościła kilkakrotnie, podobnie jak oskarżany o szpiegostwo na rzecz Rosji Mateusz Piskorski, niektórzy politycy Konfederacji, czy redaktorzy prorosyjskiego portalu Xportal.pl, została przedstawiona jako „jedna z najaktywniejszych przedstawicielek rodzin kresowych”.

Hejterskiej krucjaty nie zatrzymała nawet po agresji Rosji na Ukrainę, podważając wsparcie oferowane przez Polaków sąsiadom. W dniu, w którym rozpoczęła się wojna, S. napisała: „Czy zmierzające do nas hordy Ukraińców ktoś będzie «prześwietlał»?”.

W raporcie Stowarzyszenia „Nigdy więcej” pt. „Zachowajmy solidarność z uchodźcami” są przykłady jej antyukraińskiej retoryki. W reakcji na wpis prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego o tym, że przez sześć kolejnych dni Pałac Kultury i Nauki będzie podświetlony w barwach flagi Ukrainy na znak solidarności z ofiarami wojny, S. napisała: „Jakieś wesołe miasteczko w warszawce?”. 14 marca: „Jesteśmy świadkami podmiiany narodowościowej w Polsce”; „Otwórzcie oczy!!! To nie są uchodźcy wojenni, tylko przesiedleńcy”.

„Skończmy z tą pieprzona tolerancją wobec Ukraińców”

– Niestety od pierwszych dni wojny zauważyliśmy, że – na marginesie polskiej pomocy dla Ukraińców – w sieci zaczęły pojawiać się antyukraińskie, ksenofobiczne komentarze. Ich autorzy dążyli do tego, żeby zepsuć to, co jest pozytywne w naszych sąsiedzkich relacjach. Takie treści były rozpowszechniane głównie przez polityków polskiej skrajnej prawicy, ale także różnych celebrytów internetowych. Wśród nich prym wiedzie Katarzyna S. – mówi Anna Tatar ze Stowarzyszenia „Nigdy więcej”.

Katarzyna S. zbudowała wokół siebie spore grono odbiorców. Prowadzoną przez nią stronę społecznościową „Wołyń Pamiętamy” obserwuje 10 tys. osób, „Ukraińskie ludobójstwo – pamiętamy” śledziło 10 tys. subskrybentów. Ponad 15 tys. użytkowników Facebooka tworzy zamkniętą grupę „Ukraińskie ludobójstwo na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej”.

– Wydaje się bardzo przeciętną osobą. Aż dziwne, że była w stanie przyciągnąć do siebie tylu fanów. Udało jej się to tylko dzięki radykalnym poglądom i znalezieniu swojej niszy. Wcześniej działała w środowisku nacjonalistycznym, ale nie udawało jej się przebić – mówi nam anonimowy informator.

Najbardziej agresywne komentarze są przez Katarzynę S. nagradzane serduszkami albo kciukami uniesionym w górę. Przykład? „Skończmy z tą pieprzona tolerancją wobec Ukraińców. Polska wolna od banderowskiego pomiotu”.

Do owej zamkniętej grupy należały 34 osoby, wobec których różne prokuratury prowadziły postępowanie przygotowawcze. Ośmiu osobom przedstawiono już zarzuty.

Komentarze, sugestie „idolki” spotykają się z pozytywnym odzewem członków grupy, a jej działalność jest przyjmowana w tym gronie z wielkim uznaniem. „Kasia dobrem narodowym” – napisał Marcin Ż., członek Rady Fundacji „Wołyń Pamiętamy”.

– S. publikuje nienawistne treści od lat, propaguje jeszcze teorie spiskowe. Łączy wątki antyukraińskie i antysemickie, pisze o „głupim polinactwie” (Polin po hebrajsku znaczy Polska). Jej komentarze można odczytać jako nawoływanie do przemocy, nienawiści. To jest zabronione polskim prawem – podkreśla Tatar.

Proputinowska proganda

Marcin Ludwik Rey, popularny bloger, który śledzi kremlowskie wpływy w Polsce, pisał niedawno o zastanawiającej znajomości Katarzyny S. z Dawidem Hudźcem, Polakiem, który w 2014 roku postanowił przyłączyć się do prorosyjskich separatystów w Donbasie. Na początku pracował jako operator w prorosyjskiej telewizji Novorossia.today, a po jej zamknięciu publikuje w swoich mediach społecznościowych. Ostatnio relacjonuje wojenne poczynania Rosji, pisząc m.in. o pomocy Putina dla cywili w Mariupolu.

„Na profilach S. i Hudźca widać mnóstwo interakcji wzajemnych – znają się doskonale. Kiedy S. kogoś „oznacza”, publikując wpis, Hudziec jest przeważnie pierwszy na liście. Oni regularnie współpracują przy uprawianiu propagandy”.

22 marca tego roku Katarzyna S., miesiąc po wybuchu wojny w Ukrainie, oznaczyła się na Facebooku, że przebywa w Donbasie. „Możliwe oczywiście, że sobie zażartowała tworząc taki znacznik zameldowania na swoim profilu. Ale czy mamy się tym przejmować?” – pisał Rey. – „Fakt jest faktem: sama S. opublikowała na Facebooku, że była w Donbasie 22 marca. Odpowiednie służby powinny znaleźć chwilę, aby sprawdzić, czy w tym okresie S. wyjechała z Polski, czy to na Ukrainę, czy to do Rosji, by się przedostać do Donbasu od rosyjskiej strony. A jeśli to żart, to jednak wyraźnie zdradza sympatie S.: równie dobrze mogłaby się wirtualnie <zameldować> na Placu Czerwonym w Moskwie”. Jej narracja idealnie wpisuje się w propagandę Kremla, który próbuje skłócić Polaków i Ukraińców trudną wspólną historią: Wołyniem, banderyzmem, OUN, UPA, walką o Przemyśl.

– Możemy tylko ubolewać, że nie ma wystarczającej reakcji ze strony globalnych mediów społecznościowych na te propuputinowskie, nienawistne, nieetyczne treści – zwraca uwagę Tatar.

Fundacja „Wołyń Pamiętamy”

Katarzyna S. zaczęła w maju 2017 roku od demonstracji pod ambasadą Ukrainy w Warszawie w towarzystwie nacjonalistów, antyukraińców i antysemitów z Obozu Wielkiej Polski i Narodowego Świtu. Ona i wspomniany Marcin Ż., pseudonim „Żółty”, mieli na rękę opaski „Polski Lwów”. To hasło w kolejnych latach będzie – zaraz po rzezi wołyńskiej – kolejnym leitmotivem jej działalności.

29 października 2018 roku zarejestrowała Fundację „Wołyń Pamiętamy” z siedzibą w Opolu. Oficjalnie, wedle wpisu do KRS Fundacja ma celu „przywrócenie pamięci o ludobójstwie dokonanym przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939-1947” i „przedstawianie stosunków polsko-ukraińskich zgodnie z prawdą historyczną, oddanie hołdu wszystkim ofiarom ludobójstwa bestialsko zamordowanym przez oun-upa, ss-galicien a także inne formacje współpracujące z Niemcami (...)” [pisownia oryginalna -red.].

Katarzyna S. jest prezeską zarządu, trzy osoby zasiadają w Radzie Fundacji. Wśród nich znajduje się Marcin Ż.. Według Prokuratury Rejonowej Warszawa Praga-Południe był on jednym z liderów nacjonalistycznej, prorosyjskiej, antyukraińskiej i antyuchodźczej organizacji „Narodowy Świt”, członek Honorowego Komitetu Obchodów Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich, w przeszłości dystrybuujący w internecie koszulki z treściami antyukraińskimi, powiązany z ruchem „Braterstwo Polsko-Rosyjskie”, a wcześniej z obozem Wielkiej Polski.

Zasłynął opublikowanym na Facebooku wpisem o treści „Polsko potrzeba nam 1000 Breivików i jedziemy z tematem”, a także wspomnieniami na Youtubie z okresu działalności w narkotykowej grupie „Żaby”. Według informacji zebranych przez prokuraturę, Katarzynie S. doradzał, szczególnie w kwestiach związanych z jej obecnością w mediach społecznościowych. Marcin Ż. jednak zaprzecza i dodaje, że Katarzyna S. o wszystkich sprawach fundacji decyduje samodzielnie. Obecnie w KRS widnieje informacja, że zarząd, czyli prezeska, działa jednoosobowo.

Crowdfunding na „przywracanie pamięci”

S. jest też organizatorką dużych kampanii i koncertów, na które zbiera środki przez portale crowdfundingowe.

W 2018 i 2019 roku po kraju jeździł „wołyński” samochód wynajęty przez S. Był oklejony billboardami, które informowały o „ukraińskim ludobójstwie na obywatelach II RP w latach 1939 do 1947 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej”.

W Przemyśle akcja z mobilną ekspozycją trwała tydzień. Akcję chwalił rosyjski portal „Rytm Eurazji”. „Akcja w Przemyśle jest o tyle ważna, że znajduje się tu jedna z najaktywniejszych komórek Związku Ukraińców w Polsce - nacjonalistycznej organizacji publicznej, stałego uczestnika ideologicznych

konfliktów z ludnością polską” - pisał dziennikarz i dodawał, że związek jest finansowany przez państwo polskie.

W wielu polskich miastach z inicjatywy Katarzyny S. zawisły wielkoformatowe plakaty. Jeden z billboardów pojawił się we wrześniu 2018 roku przy autostradzie A4, inny przy drodze pod Olsztynem. Oba przypominały o ludobójstwie na Wołyniu. Środki na kampanie zbierano w ramach internetowej zrzutki, agituując do wpłat w postach w sieci.

W 2021 roku na zorganizowanie koncertu „Nie o zemstę lecz o prawdę i pamięć wołają ofiary”, który miał odbyć się 11 lipca w Przemyślu, czyli w rocznicę zbrodni w Kisielinie na Wołyniu, na portalu zrzutka.pl Fundacji „Wołyn Pamiętamy” udało się jej zgromadzić ponad 20 tys. złotych.

Z powodu koronawirusa koncert się nie odbył, a fundacja postanowiła przeznaczyć zebrane środki na „murale o tematyce ukraińskiego ludobójstwa na Polakach”.

Oprócz wspomnianych przedsięwzięć, są jeszcze kwesty na maseczki medyczne (mimo że w COVID-19 nie wierzyła), banery, naklejki na samochody, na kolejne „akcje mobilne” z „wołyńską” furgonetką oraz bezpośrednio na działalność Fundacji. W każdej ze zbiórek zebrane kwoty sięgają od kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Dobra znajoma Jacka Międlara

Popularność Katarzyny S. w środowisku narodowym wzrosła, gdy w listopadzie 2019 roku do swojego programu w portalu wprawo.pl zaprosił ją były ksiądz Jacek Międlar, jeden z idolów środowisk nacjonalistycznych, obecnie nieco na uboczu radykalnego dyskursu.

Tytuł audycji brzmiał „Prowadzi Fundację Wołyn Pamiętamy. Policja skonfiskowała jej tablet i telefon. Za co? Ujawniamy kulisy!”. Rozmawiali o przeszukaniu mieszkania Katarzyny S. w związku ze śledztwem badającym atak na Igora Isajewa, ukraińskiego dziennikarza mieszkającego w Polsce oraz na naród ukraiński. 21 października 2019 r. Katarzyna S. została przesłuchana w charakterze świadka, ale śledczy uznali, że konieczne będzie uzupełnienie dowodów. 8 listopada funkcjonariusze Komendy Miejskiej Policji w Opolu podjęli próbę przeszukania miejsca zamieszkania Katarzyny S.

Następnego dnia prezeska Fundacji „Wołyn Pamiętamy” poinformowała o próbie przeszukania. – Wyszperano... haha... że tak powiem, w historii mediów społecznościowych jakieś komentarze, które po prostu, no, niestety, tej piątej kolumnie ukraińskiej w Polsce się nie podobały – skarżyła się Międlarowi w jego programie, a potem na kanale „Media Narodowe” prowadzonym w serwisie YouTube w odcinku „Pamięć o Wołyniu niewygodna? Prokuratura ucisza działaczy kresowych”.

Od tamtej pory retweetują wpisy w sieci i udzielają sobie wywiadów. Międlar w swoich materiałach nazywa ją raz „Kasią”, innym razem „panią Katarzyną” i staje w jej obronie.

Nacjonalistyczna solidarność

W tym czasie w mediach narodowych ukazywały się kolejne publikacje o prześladowaniach „działaczy kresowych”. W prokuraturach toczyło się jednocześnie kilka postępowań wobec sprawców tzw. antyukraińskiej mowy nienawiści, w tym Katarzyny S.

Oskarżeni wzajemnie udzielali sobie porad, co robić, aby uniknąć konsekwencji prawnych. Społecznik Andrzej Łukawski napisał na Facebooku: „Wiem że sporo z Was ma wezwania na pierwsze przesłuchania więc radzę nic nie mówić a dyski kopiować i głęboko zakamuflować bo będą robić wjazdy na kwadrat”.

Instruktażu udzielał również Międlar: „mówisz prawdę, a państwo, które winno być dla ciebie matką, wziąć pod swoje skrzydła, traktuje cię jak najgorszego, a Kasi robi wjazd na chatę, zabiera jej urządzenia. Szanowni Państwo, zachęcam do tego: szyfrujcie swoje komputery, szyfrujcie swoje telefony, porozmawiajcie ze swoimi bliskimi informatykami. Są takie metody, żeby zaszyfrować swoje urządzenia i żeby nie były dostępne dla innych”.

Katarzyna S. również kontaktowała się z uczestnikami postępowań, wymieniając się z nimi informacjami i doświadczeniami, doradzając i sugerując sposób zachowania się w czasie czynności procesowych, między innymi odmawiając składania zeznań. Skutkowało to utrudnieniami w postępowaniach. Zachęcała oskarżonych do skorzystania z jej prawników. Sfinansowanie pomocy prawnej możliwe było dzięki założonej przez Stowarzyszenie Roty Marszu Niepodległości zbiórce, wspieranej przez rosyjskojęzyczne media społecznościowe. Kwota zbiórki wielokrotnie przewyższyła potrzeby jednej osoby.

Prokurator: „Farma nienawiści”

Katarzyna S. doczekała się postępowania sądowego. W akcie oskarżenia przeciw niej prokurator Maciej Młynarczyk z Prokuratury Rejonowej dla Warszawy Pragi Północ pisał: „Nie są to incydentalne wypowiedzi osoby zasadniczo szanującej reguły współżycia społecznego, która jeden czy dwa razy dała się ponieść słusznemu oburzeniu, lecz elementy zarządzanego przez nią rozbudowanego przedsięwzięcia, zasługującego na miano jeśli nie <<fabryki>>, to co najmniej <<farmy nienawiści>>, w ramach której Katarzyna S. stymuluje negatywne nastroje, inspirowane do naruszania prawa, czasami wręcz kieruje swoich adherentów we wskazane miejsca w sieci Internet, by stosowali tam agresję słowną, premiując potem jej najbardziej drastyczne przykłady, a następnie oferuje wsparcie prawne i udziela porad, skutkujących zresztą pogorszeniem się sytuacji procesowej innych uczestników postępowań”.

W 2021 roku Młynarczyk został odsunięty od sprawy, jednak śledztwo toczyło się dalej, w innym sądzie. W efekcie w marcu 2022 – jak informowała „Rzeczpospolita” – za szerzenie mowy nienawiści wobec Ukraińców S. został postawiony akt oskarżenia.

Prezeska Fundacji „Wołyń pamiętamy” dostała 14 zarzutów z art. 257 Kodeksu karnego, zakazującego publicznego znieważenia z powodu przynależności narodowej. Miała też rozpowszechniać wiadomości z postępowania bez zgody prokuratora. Pierwsza rozprawa przed Sądem Rejonowym Warszawa-Mokotów będzie miała miejsce 7 czerwca. S. twierdzi, że proces to wina prokuratora Młynarczyka i ukraińskich prowokatorów.

Do czasu publikacji tekstu Katarzyna S. nie odpowiedziała na zadane przez „Newsweek” pytania. Upubliczniła je natomiast na profilu Fundacji „Wołyń pamiętamy”, czym wywołała falę hejtu wobec autorki.

Zapytaliśmy ją m.in. gdzie według niej kończy się granica wolności słowa, jak widzi swoją odpowiedzialność w sieci, jakie są jej powiązania z Rosją, Huciszem, Międlarem i Braunem, dlaczego za ludobójstwo na Wołyniu obwinia współczesnych Ukraińców i czy zamierza przeprosić obrażane przez nią osoby, jeśli tak zadecyduje sąd.

Pisownia wszystkich cytatów oryginalna.

A. Źródło: „«Mogłaby konkurować z politykami skrajnej prawicy». Kim jest Katarzyna S., naczelna antyukraińska hejterka?”, Newsweek.pl, 1.06.2022.

<https://www.newsweek.pl/polska/katarzyna-s-naczelnia-antyukrainska-hejterka/snfm6kb>